



Siostry Klawerianki w Wietnamie. Fot. SSPC

**G**dy samolot wylądował i dotknęłam wietnamskiej ziemi, to pierwsze co przyszło mi do głowy: to przecież jest zupełnie inny świat! Możecie sobie wyobrazić mnie, Samoankę podróżującą do Wietnamu, gdzie 95 procent ludzi, których spotkałam, było o połowę mniejszych ode mnie! Na początku czułam się zupełnie nie na miejscu, powtarzałam sobie: jesteś w Wietnamie, a nie na wyspie Samoa – skąd pochodzę.

### **Życzliwość i inkulturacja**

Wietnamczycy, choć szczupłej i drobnej postury, są silni, pracowici i zdeterminowani. Wielkim przywilejem dla mnie było towarzyszenie naszej Matce Generalnej podczas wizytacji kanonicznej w naszych dwóch wspólnotach w tym kraju. Uśmiechnięte twarze naszych sióstr, z ich ciepłym i życzliwym powitaniem, głęboko mnie poruszyły. Większość osób nie znała j. angielskiego, ale porozumiewaliśmy się mimiką i gestami rąk, używając do komunikacji języka niewerbalnego.

W Sajgonie było naprawdę gorąco! To właśnie tutaj miałam pierwsze doświadczenie jazdy na motorze. Siostra Maria zabrała mnie do kościoła, wydawała się taka małutka obok mnie, ale jest bardzo zdolnym kierowcą. Na początku trochę się bałam, ale to uczucie szybko minęło i podróż zaczęła mi się bardzo podobać.

## Przekazać wiarę

### WIETNAM

*Siostry klawerianki mają dwie wspólnoty w Wietnamie. Wspólnoty tętniące życiem, pełne wiary i gotowe dzielić się nią aż po krańce ziemi. Wrażeniami z pobytu w tym azjatyckim kraju dzieli się s. Jacinta, która wraz z Matką Selin – przełożoną generalną, odwiedzała klaweriańskie wspólnoty i poznawała rzeczywistość tamtejszego Kościoła.*

Siostry w Wietnamie wstają wcześniej. Nie tylko siostry, ale wszędzie, gdzie miałam okazję być, dzień zaczynał się o 4.00 rano. Te wczesne pobudki dużo mnie kosztowały! Każdego ranka jechałyśmy na motorze do parafii na Mszę św., która rozpoczynała się o 4.40. Na Mszy św. zawsze było bardzo dużo ludzi.

Nasze siostry w Sajgonie prowadzą przedszkole. Dzieci przywożone są zazwyczaj motorem już o 6.30 rano. Zaczyna się wtedy harmider, a hałas trwa do 4.30 po południu, kiedy maluchy wracają do domu. Na ulicach i alejach można było zobaczyć morze motocykli i niewiele samochodów.

Wietnamskie jedzenie jest doskonałe. Wiele jest tu warzyw, często jada się zupy. Zdarzało się, że na stole pojawiały się rośliny, które osobiści uznałabym za zwykłą trawę. Były także potrawy, które chyba tylko w Wietnamie można znaleźć. Jedną z nich były mrówki. Jest to bardzo delikatne danie. Wietnamczycy kiszą je, dodając mnóstwo przypraw, podane na stół nawet nie wyglądają jak mrówki.

### **Świadczenie Sióstr od Krzyża**

W czasie mojego pobytu w Wietnamie miałam okazję doświadczyć wielkiego zaangażowania miejscowych sióstr i księży w dzieła edukacyjne i charytatywne. W Phan Thiet spotkaliśmy się z siostrami z klasztoru w Nha Trang

(Siostry od krzyża). Opiekują się one 105 sierotami, z których najstarszy to 17-letni chłopiec, a najmłodsza to 3-miesięczna dziewczynka. To dziecko żyje dzięki pomocy i opiece sióstr. Matka nie chcąc kolejnego dziecka, chciała je zabić, jednak w porę zainterweniowały siostry i maleństwo jest dobrze zaopiekowane. Wszystkie dzieci otrzymują to co niezbędne do dobrego rozwoju, są także bardzo odpowiedzialne. Każde z nich wiedziało, jakie ma obowiązki przed szkołą, a starsze pomagały młodszym w pracach domowych i szkolnych. Bardzo budujące dla mnie było, jak widziałam ofiarności i troskę sióstr. Mogłam też zobaczyć, że pomoc finansowa ofiarowana przez dobroczyńców jest naprawdę dobrze wykorzystywana.

### **Dotrzeć do najuboższych**

Te same siostry opiekują się również dziećmi z różnego typu niepełnosprawnościami. Wiele z nich to dzieci niesłyszące i niemówiące, posługują się językiem migowym. Pomimo swoich ograniczeń witały nas uśmiechnięte oraz szczęśliwe twarze małych podopiecznych domu dziecka. Bardzo ważną choć trudną posługą sióstr jest troska o godny pochówek dzieci nienarodzonych. Siostry mają pozwolenie, aby odbierać ze szpitala dzieci, jakie zostały aportowane, starają się, aby te niewinne istoty miały swoje miejsce na cmentarzu oraz dbają o ich groby.

Spotkałyśmy także niewidomego chłopca, z jego bardzo trudną i wzruszającą historią. Kiedy się urodził, jego rodzice mieli już niewidomego syna, więc uznali, że jeden wystarczy. Sąsiadka zgłosiła pracownikowi socjalnemu, że rodzice przygotowują grób, aby pochować syna żywcem. Sprowadzono także miejscowej proboszcza, który przyjął niewidome dziecko i oddał je siostrze. To bardzo mądry i rezolutny chłopiec. Wytrwale uczy się języka angielskiego, ponieważ jak mówi, chce zostać księdzem, aby w przyszłości służyć siostrze zakonnej i odprawiać dla nich Eucharystię.



Szczęśliwa mama z wietnamskiej wioski. Fot. SSPC



W jednym z sierocińców. Fot. SSPC

### **Piękne świadectwo**

Wietnamskie siostry są naprawdę bardzo dzielne. Oddając swoje życie Jezusowi i najuboższym nie wachają się podejmować trudnych dzieł, często muszą także stawić czoła różnym uwarunkowaniom politycznym, bo Wietnam jest przecież ciągle państwem komunistycznym. Nawet nasz krótki pobyt wzbudził zainteresowanie policji, z którym jednak miejscowe siostry doskonale sobie poradziły.

Wietnam to także dzielnice ubóstwa i wykluczenia. Są rejony, które ciągle walczą z trędem, miejsca gdzie całe rodziny żyją w prowizorycznych domach zbudowanych z kartonów. W pamięci mam odwiedzin u jednej z rodzin, którą siostry otaczają opieką. W domu zastaliśmy ojca z małymi dziećmi. W ich małej kuchni stał garnek z jedzeniem na kolację, było tam trochę ryżu, dwie papryczki chili – miało to starczyć dla dziesięcioosobowej rodziny.

### **Pod płaszczem Maryi**

Wyjątkowym miejscem jest wietnamskie sanktuarium Matki Bożej z Mãng den. Historia powstania sanktuarium nie jest związana z objawieniami, ale z cudownie znaną figurką. W 1985 r. robotnicy kopali fundamenty pod nowopowstający budynek, w pewnym momencie natrafili na figurkę Maryi, jednak figurka była pozbawiona dłoni. Miejsce szybko stało się celem pielgrzymek i to nie tylko katolików, lecz również

# Misjonarze Dziękują

## Boliwia – Formacja dziewcząt

protestantów, a nawet buddystów. Kilkukrotnie próbowano naprawić figurkę, rekonstruując jej dłonie, ale nie wiadomo dlaczego żadna z prób nie zakończyła się powodzeniem. Dłonie po prostu odpadały. Postanowiono zostawić więc figurkę tak, jak została ona odnaleziona.

Bardziej znane w Wietnamie jest natomiast sanktuarium maryjne w La Vang. Historia mówi, że podczas prześladowania Kościoła przez ówczesnego cesarza w 1798 roku, dynastia Nguyen określiła katolicyzm jako sektę religijną, propagowaną i zarządzaną przez cudzoziemców w celu rekrutowania ubogich Wietnamczyków i buntowania ich przeciwko panującej dynastii. Wojska królewskie atakowały wioski, w których znajdowały się parafie katolickie, zgodnie z dekretem władcy wszystkie świątynie i seminaria duchowne były burzone, a katolicy zabijani; ludzie chronili się w dżungli. W takich właśnie okolicznościach miały miejsce objawienia Matki Bożej w La Vang. Nocą ludzie zbierali się w małych grupkach, modlili się, odmawiali różaniec. Pewnego dnia ukazała im się otoczona światłem piękna Pani w długiej pelerynie i w charakterystycznym dla wietnamskich kobiet (również królowych) okrągłym nakryciu głowy. W ramionach trzymała Dzieciątka, a towarzyszyły Jej dwa anioły. Pani, która przedstawiła się jako Matka Boża, krzepiącymi słowami dodawała odwagi modlącym się, zachęcała, by wytrzymali wszystkie cierpienia i utrzymali wiarę; pocieszyła ich i poleciła ugotować liście pewnego gatunku paproci, a wywar użyć jako lekarstwo dla chorych. Powiedziała także, że wszyscy, którzy od tego dnia będą przychodzić na to miejsce, aby się modlić, otrzymają łaskę wysłuchania, a ich prośby zostaną spełnione: „Dzieci, dam Wam to, o co mnie prosicie. Odtąd, kto przyjdzie w to miejsce, aby modlić się do mnie, będzie wysłuchany”. Objawienie miało miejsce na łące, pod ogromnym drzewem baniana, czyli fikusa bengalskiego, pod którym uciekinierzy schronili się i modlili. Maryja pojawiła się w tym



Wiele osób potrzebuje pociechy. Fot. SSPC

miejscu kilka razy. Dziś to miejsce jest narodowym sanktuarium maryjnym Wietnamu.

Niech Matka Boża z La Vang nadal okrywa mieszkających tam ludzi swoim macierzyńskim płaszczem oraz wyprasza obfite błogosławieństwo swojego Syna.

*s. Jacinta Chan Wong SSPC, Wietnam*

Warunki, w jakich żyje młodzież w Boliwii, są zdecydowanie inne od rzeczywistości europejskiej. Wielu młodych Boliwijczyków nie ma rodziny, wielu jest narażonych na wejście w świat uzależnień, prostytucji i aborcji.



Miejscowość Minero i jej okolice to tereny słynące z uprawy trzciny cukrowej, gdzie sezon zbioru przypada dwa razy do roku. W tym czasie do Minero przyjeżdżają do pracy ludzie z całej Boliwii. Niestety jest to też sezon niebezpieczny dla dziewcząt... Wiele z nich, świadomie lub zmuszone biedą, oddaje się prostytucji, a inne bez pełnej świadomości wpadają w zagrożenia. Życie młodych ludzi nie jest tam łatwe.

Celem naszej misji była pomoc najbiedniejszym mieszkańcom z najbardziej oddalonych od miasta wiosek. W ramach profilaktyki wdrożyliśmy w tych wioskach program przeciwdziałania uzależnieniom, który przy okazji uwrażliwia też na pojawiające się zagrożenia. Jesteśmy bardzo wdzięczne za ogromną pomoc i Wasze wsparcie w realizacji naszego projektu.

Naszą opieką zostały otoczone przede wszystkim sieroty, dzieci opuszczone przez rodziców lub mieszkające z ciotką bądź babcią. Problemem jest edukacja. Dużo z dziewcząt pracuje, opuszczając tym samym szkołę. Jedynie 7% dzieci z wiosek kończy szkołę podstawową. Kilka grup dziewcząt udało się nam zabrać na warsztaty do miasta, gdzie miały możliwość spotkań ze stomatologiem, lekarzami, psychologiem.

Naszą wielką radością jest ukończenie studiów przez jedną z podopiecznych. Dodatkowo, dwie kolejne są w trakcie nauki. To pokazuje, że nasza praca ewangelizacyjna i misyjna ma sens, jest potrzebna i warta każdego poświęcenia, tym bardziej, jeśli ma się wsparcie tak wspaniałych darczyńców, jak Wy. Bardzo Wam dziękujemy i zapewniamy o modlitwie.

*s. Violeta Nica CSSE, Minero, Boliwia*

## Czy możesz pomóc?

### Uganda

#### Motocykl dla ks. Józefa

Nazywam się ks. Józef Onega, w tym roku zostałem powołany do pełnienia funkcji wikariusza i duszpasterza młodzieży parafialnej.

W parafii Obi mieszkają zarówno rodzimi chrześcijanie, jak i uchodźcy z Sudanu oraz Konga. Wielu z mieszkańców tego rejonu to także osoby chore na HIV/AIDS, którzy potrzebują regularnej pomocy oraz ewangelizacji, aby stopniowo uzdrawiać także

swoje wnętrza i przebaczać. Ze względu na brak środków transportu, duże odległości i złe drogi, nie możemy dotrzeć z posługą do wszystkich miejsc i wszystkich ludzi, którzy tego potrzebują.

Zwracam się z prośbą o pomoc w zakupie motocykla marki Honda. Mamy już uzbierane 300 dolarów, jednak nie mamy możliwości, by samodzielnie pokryć cały koszt jego zakupu. **Pomoże nam to skuteczniej prowadzić dzieło ewangelizacji**, a także poprawi działalność apostolską wśród najbardziej potrzebujących i ubogich mieszkańców naszej parafii.

Z wdzięcznością i darem modlitwy...

*ks. Józef Onega, Obi, Uganda*



Siostry Misjonarki  
Św. Piotra Klawera

Canada:

14 Connaught Circle  
Toronto ON, M6C 2S7  
Tel: 416 781 3925

E-mail: [sspctoronto@rogers.com](mailto:sspctoronto@rogers.com)  
<https://www.claveriansisters.ca/>  
Charity No: 88940 5064 RR0001

USA:

265 Century Ave South  
St. Paul. MN 55125-1155  
Tel: (001) 651 738 9704

5634 S.72nd Court  
Summit, IL 60501 USA  
Tel: (001) 708 5947822

667 Woods Mill Rd. S.  
P.O.Box 6067  
Chesterfield, MO 63006-6067  
Tel: (001) 314 4694932



5/2023

Załączam ofiarę w wysokości \$ ..... na zakup motocykla dla ks. Józefa - Uganda.

Jednocześnie proszę o modlitwę w następujących intencjach: .....

Imię i Nazwisko (Mr. Mrs. Miss) .....

Adres: .....

Kod pocztowy ..... Nr Telefonu .....

Proszę pobrać z mojej karty Visa/Master Card:

Numer Karty: ...../...../...../...../ Data ważności: ...../.....

Ofiarę można również przesłać czekiem, przez E-Transfer ([sspctoronto@rogers.com](mailto:sspctoronto@rogers.com)) lub złożyć online na naszej stronie [www.claveriansisters.ca/donate](http://www.claveriansisters.ca/donate).